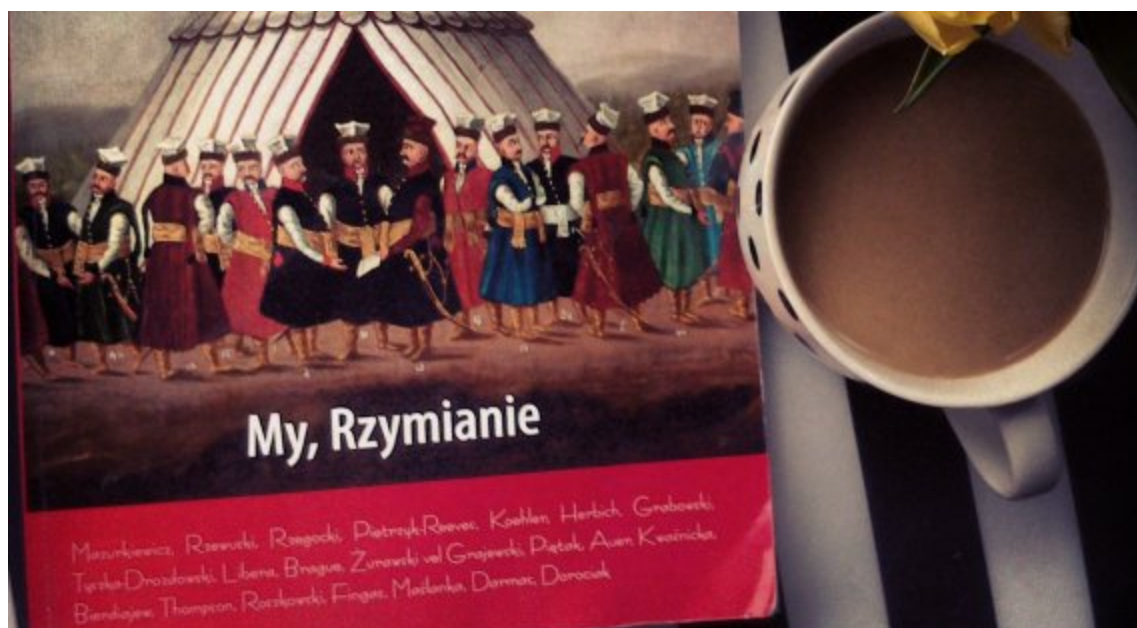
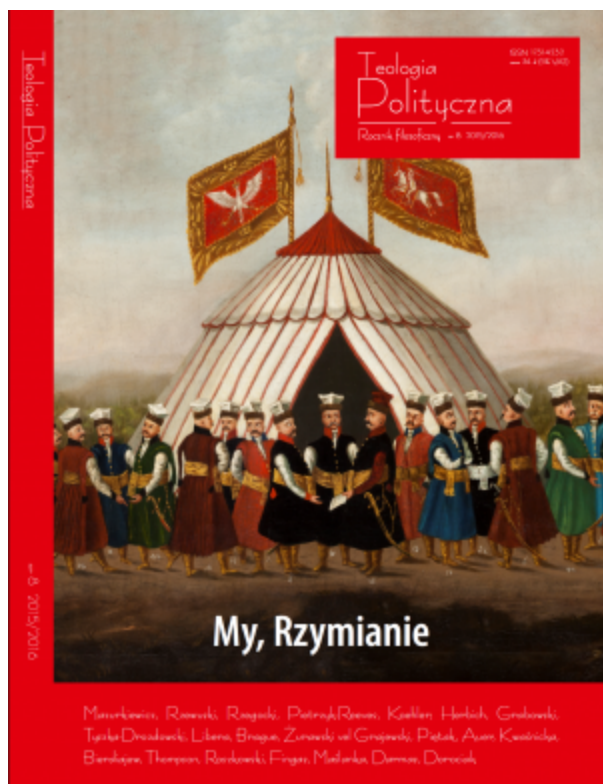


## Beata Zubowicz: Uwodzicielska moc Kresów

Polskę, nawet tę dzisiejszą, jednorodną etnicznie, trudno zrozumieć bez pamięci o Rzeczypospolitej Obojga Narodów



Polskę, nawet tę dzisiejszą, jednorodną etnicznie, trudno zrozumieć bez pamięci o Rzeczypospolitej Obojga Narodów - przeczytaj omówienie 8. numeru Teologii Politycznej pt. My, Rzymianie, które ukazało się Plusie Minusie



**Przeczytaj spis treści**

**Przeczytaj wstęp do numeru**

**Przejdź do księgarni Teologii Politycznej**

**Przeczytaj tekst Dariusza Karłowicza: Ta karczma Rzym się nazywa**

**Przeczytaj esej Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego: Kresy – dzieje pewnego pojęcia**



Kiedy czytelnik o przeciętnym ilorazie inteligencji widzi takie pisma jak „Teologia Polityczna”, w pierwszym odruchu ma ochotę ominąć je wzrokiem.

Nawet jeśli nazwiska nobliwych autorów – a są to m.in. Marek A. Cichocki (filozof i germanista), Dariusz Karłowicz (filozof), Arkady Rzegocki (politolog), Krzysztof Koehler (poeta), Przemysław Żurawski vel Grajewski (historyk i politolog) czy najświeższe odkrycie eseistyczne Marta Kwaśnicka – nie deprymują, to jednak wprowadzają pewnego rodzaju niepokój. A gdy na dodatek oko, pechowo, zatrzyma się na podtytule pisma: „Rocznik filozoficzny”, zniechęcenie gotowe.

O tym jednak, jak mylne bywa pierwsze wrażenie, przekonuje najnowszy numer „Teologii”. Okazuje się, że nie tylko wyrafinowani intelektualisci są w stanie znaleźć tu coś dla siebie. Weźmy choćby blok wschodni: zawsze zastanawiałam się, czy sentyment do Kresów trzeba odziedziczyć w genach, czy też w równym stopniu mogą ulec mu ludzie po prostu wrażliwi na polską historię. Bo faktycznie (wprawdzie powtarzane jest to tak często, że brzmi już jak banał) Polskę, nawet tę dzisiejszą, jednorodną etnicznie, trudno zrozumieć bez pamięci o Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dobitnie pokazuje to litania wywodzących się z Kresów pisarzy, poetów, ludzi kultury, nauki i polityki, od której Przemysław Żurawski vel Grajewski zaczyna tekst „Kresy – dzieje pewnego pojęcia”. Bez nich polskość, tak jak ją dziś rozumiemy, właściwie nie istnieje.

A zatem trudno się dziwić, że Wschód fascynuje. Nawet jeśli według niektórych – na przykład Marka A. Cichockiego, autora eseju „Smoleńsk. Ziemia przeklęta”, opublikowanego także na łamach „Plusa Minusa” – było to zauroczenie fatalne, które w ostatecznym rozrachunku nas, Polaków, zniszczyło. Był to bowiem obszar, na którym starły się interesy polityczne Rzeczypospolitej i Imperium Rosyjskiego. Ważniejsze jednak, że doszło tam do konfrontacji dwu odmiennych mentalności – polskiego poczucia wolności i moskiewskiej tyranii.

Nikommu nie trzeba przypominać, co okazało się silniejsze. W ujęciu Cichockiego brzmi to tak: „myśleliście, że możecie mnie (Wschód – przyp. aut.) przemienić na swoją modłę, zarazić tą waszą wolnością, ale jesteście za słabi, nie udało się, a teraz ja mam nad wami władzę totalną i mogę, jeśli zechcę, wszystkich was pozabijać strzałem w tył głowy w jakimś podsmoleńskim lasku, mogę urządzić wam w Katyniu rzeź”.

Z tym że taki pesymistyczny stosunek do Wschodu to mimo wszystko rzadkość. Ja w każdym razie nie spotykam się z nim zbyt często. Może faktycznie więzy krwi mają tu coś do rzeczy. W stosunku do Kresów przeważa bowiem pamięć – płytka zapewne i bezrefleksyjna – o stepie szerokim i nieograniczonych możliwościach, jakie całymi latami Wschód oferował naszym przodkom. Górę bierze więc mit. Choć i ta mitologizacja Kresów pewnie nie powinna dziwić, bo towarzyszy nam właściwie od początków polskiego parcia na Wschód. Najpierw była to legenda ziemi obiecanej, potem przeklętej, by w końcu stać się mitem o rajy utraconym. I to bezpowrotnie. Zdecydowana większość

współczesnych Polaków na dobre pogodziła się bowiem z faktem, że Kresy II RP są dla nas stracone. Czy rozbrat ze Wschodem wzięliśmy po zbrodni katyńskiej, jak chce Cichocki? Być może.

Najciekawsze w tym wszystkim wydaje się jednak to, że – jak pisze Żurawski vel Grajewski – „Kresy pozostają nadal (...) obszarem starcia politycznego interesów narodowych Rzeczypospolitej i Imperium Rosyjskiego, nie są natomiast przedmiotem fundamentalnych sprzeczności między Polską a Litwą, Białorusią i Ukrainą”. Jest więc inaczej niż dawniej, skoro największy z „narodów kresowych” – Ukraińcy – jest zwrócony ku Zachodowi, a nie ku Moskwie. A to – podkreśla politolog – „zapewne rozstrzygnie losy dawnych Kresów na kolejne dziesięciolecia, a może i wieki”.

*Beata Zubowicz*